Nr 131. We Lwowie Środa dnia 9. Czerwca 1886. Rok XIX

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Sobieskiego liczba 28.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.
Z przesyłką za granicą, do całych Niemiec — kwartalnie 12 marek 5 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 8. czerwca.

Dotąd nie wyjaśnioną, dotąd zagadkową jest przyszłość teraźniejszego Parlamentu. Ze spokojem w tę przyszłość nie możemy spoglądać, ale i zwątpić jeszcze nie należy. Dotąd zaszły fakta następujące: Ze wszystkich stronnictw parlamentarnych jedno Koło polskie sformułowało swoje żądania i przyrzeczono mu pomoc Klubów prawicy. Samo jedno wypowiedziało te żądania w Izbie, postawiło wnioski przez pp. Jaworskiego i Abrahamowicza, przedłożyło swój program akcji przez usta p. Dzieduszyckiego, złożyło przez usta p. Romaszkana wyraźne oświadczenia wiążące jego przyszłość. Rząd natomiast dotąd się nie przyznał do solidarności z prawicą, dotąd mówi o swojej zupełnej niezawisłości w obec stronnictw, a do niedawna nic wdawał się w żadne układy z większością i z Kołem polskiem.

Dopiero sprawa naftowa zmusiła Rząd do traktowania z Kołem. O tej jednak sprawie pisaliśmy już niejednokrotnie, dziś podnosimy sprawę melassy, a mianowicie tę niezmiernej wagi okoliczność, że skoroby melassa, dotąd przez ukraińskie cukrownie wytwarzana zalała Austrję, zakwitłoby kilka fabrycznych gorzelni wiedeńskich, a nasze gorzelnictwo żadnejby już konkurencji wytrzymać nie mogło.

To w tych sprawach bolesne, że Rząd porobił ustępstwa Węgrom w sprawie naftowej za korzyści, pozyskane dla przędzalni niemieckich, i że poświęcenie melassy było nawet poświęceniem ze strony Węgier przez Rząd austrjacki wymaganem. Dowodzi to na każdy sposób wysokiego lekceważenia albo niesłychanej nieznajomości potrzeb naszego kraju. Bo cóżby pomogła nawet celna ochrona dla naszego rolnictwa, gdyby pozbawienie kraju wszelkich fabryk odebrało ziemiopłodom wszelki zbyt miejscowy.

Punkt tyczący się melassy skorygowano na wniosek p. Abrahamowicza w komisji cłowej bez wszelkiej walki. W sprawie naftowej przyszło do głośnych zajść i Rząd przekonał się, że trzeba się przecież czasem porozumiewać z Klubami prawicy. Koło jak chce, może wpływać na postanowienia Izby i Rządu i to jest dla nas otuchą.

Ale niepokoi nas to, że widocznie zrozumienie interesów tak wielkiej prowincji, jak Galicja, nie istnieje w Ministerstwie. Jako korzyść bywa wychwalany niejeden układ ze szkodą kraju naszego zrobiony. Z niesłychanem ubolewaniem wyrażali się reprezentanci Rządu o tem nieszczęściu, że Rumuni nie chcieli zawrzeć z Austrją traktatu cłowego, mocą którego cło od zboża zostałoby prawie uchylone, bydło miałoby wolny wstęp do państwa, księgosusz wszedłby napowrot tryumfalnie do Galicji, a nasz kraj kupowałby za droższe niż dotąd pieniądze lichy towar fabryczny, a swoje zboże sprzedawałby — zadarmo.

I nie poprzestano robić usiłowań, aby taki układ handlowy z Rumunją został zawarty. Aby jednym zamachem uszczęśliwić Rumunję i Galicję, zapowiadają głośno wojnę cłową, której rezultatem ma być niezawodna kapitulacja małej Rumunji, podpisana na skórze rolnictwa naszego. A to najsmutniejsza, że w kraju naszym wielu jest takich, którzy się bardziej cieszą z wojny cłowej, jak z podwyższenia ceł zbożowych, choć ta wojna ma nie co innego, jak tylko te cła „zamordować".

W tem położeniu nie wielką dla nas będzie pociechą uchwalenie noweli cłowej, jeśli równocześnie Rząd nie da nam wszelkich rękojmi, że przy ostatecznym układzie z Rumunją interesa naszego rolnictwa nie będą poświęcone. Bez tej rękojmi można się obawiać, że nowela cłowa posłuży tylko ku zgubie naszego kraju. Naszemi głosami sprawimy, że droższemi się staną towary, które kupować musimy i że towary, które sami produkujemy, zostaną za kilka miesięcy pozbawione opieki, a to tem pewniej, że ustępstwa porobione Rumunji obowiązywałyby potem wzdłuż wszystkich granic państwa na podstawie powszechnego międzynarodowego obyczaju, zapewniającego każdemu państwu, z którem traktat handlowy został zawarty, wszystkie korzyści innym traktatem handlowym zawarowane.

Sprawa cła od nafty.

Gorlice 7. czerwca.

Dnia wczorajszego odbyło się liczne i poważne zgromadzenie przemysłowców naftowych pod przewodnictwem Rogójskiego Feliksa, na którem zdawał sprawę z czynności delegatów Towarzystwa naftowego w Wiedniu prezes tegoż August Gorajski. Po kilkogodzinnej dyskusji, uchwalono jednomyślnie:

Po pierwsze: podaną wiadomość w dziennikach krajowych, o uchwale Koła polskiego telegraficznie sprostować we wszystkich dziennikach. (Została ona już sprostowaną przez zamieszczenie ostatniego komunikatu z Sekretarjatu Koła polskiego. Zawiniło tu Biuro korespondencyjne, które zamiast uchwały Koła polskiego za telegrafowało tekst odrzuconego wniosku Czerkawskiego. P. R. *Dz. Pol.*)

Po wtóre: Licząc na dalsze gorące poparcie Koła polskiego w Wiedniu, zgromadzenie wyraża niezbite przekonanie, że uchwała Koła polskiego, podnosząca cła od olejów ciężkich, nie ochroni dostatecznie przemysłu naftowego galicyjskiego i nie może stanowić odpowiedniej podstawy dalszego jego rozwoju.

Po trzecie: W uchwale Koła polskiego pominiętem zostało stosowne podniesienie cła od olejów lekkich, co mogłoby zachęcić do wprowadzania dalszego sztucznych surowców z jak największą zawartością olejów świetlanych i na gorsze jeszcze niż dotąd szkody naraziłoby galicyjski przemysł naftowy i Skarb państwa.

Po czwarte: Wzmocniono dotychczasową delegację przemysłowców naftowych w Wiedniu o kilkunastu nowych członków mianowicie wybrano: Rogójskiego Feliksa, Rogiera hr. Łubieńskiego, Skrochowskiego Feliksa, Znamirowskiego Stanisława, Wiśniowskiego Sygurda, Biechońskiego Wojciecha, Torosiewicza Edwarda, Dembowskiego Władysława, Postruskiego Klemensa, dr. Skrochowskiego Ignacego, Tessedika Franciszka, Stawiarskiego Walerego, Faucka Alberta, Goldhamera, dra Fedorowicza Mikołaja, Berckheima i Wohlfarta.

Delegatom tym polecono bezzwłocznie udać się do Wiednia, aby w myśl powyższych uchwał czuwali i działali, jak uznają za konieczne, dla dobra przemysłu naftowego galicyjskiego.

Z pism ruskich.

Słowo zamieszcza sprawozdanie z walnego zgromadzenia członków ogólnego Zakładu kredytowo-rolniczego, zwanego zwykle, jak powiada, Bankiem ruskim, tj. rosyjskim. Posiedzenie odbyło się dnia 1. bm. pod przewodnictwem dra Iwana A. Dobriańskiego. Ze sprawozdania odczytanego przez dra Iwana Dobriańskiego widać, że interesa Banku w roku przeszłym znacznie się poprawiły w porównaniu ze stanem z roku pozaprzeszłego, kiedy Bank ginął, jak „owa łódka bez steru i busoli, burzliwem morzem miotana." I nawet w roku 1885 łódka byłaby z pewnością pochłoniętą, gdyby nie tak zwany „syndykat rosyjskich kapitalistów."

Dr. Iwan A. Dobriańskij tak się o tej kwestji wyraża:

„Byłoby to jedynie stratą czasu, gdybyśmy się chcieli zastanawiać, coby się było stało, gdyby nie pomoc „syndykatu rosyjskich kapitalistów". Byliśmy w takiem położeniu, że pożyczka, nawet bezprocentowa i na termin najdłuższy dana, nie na wieleby się nam była przydała. I oto „syndykat" wglądnąwszy w nasze krytyczne położenie, rozwiązał nagle w sposób nadzwyczajny gordyjski ten węzeł—przez proste podarowanie Zakładowi naszemu sum, które mu był pożyczył w łącznej sumie 1,180.457 złr. 59 ct. (tj. 950.000 rubli). To nas wybawiło z biedy."

Dalej idą podziękowania:

„Nie mamy słów, ażeby wyrazić wdzięczność naszą za to dobrodziejstwo. Jesteśmy pewni, że wszyscy interesujący się pośrednio lub bezpośrednio Zakładem naszym, tak samo potrafią ocenić olbrzymie to dobrodziejstwo i tak samo przejęci będą głęboką wdzięcznością dla „syndykatu," przyczem imię o. Joana Naumowicza, który się głównie w tej sprawie zasłużył, na zawsze zapisanem będzie literami złotemi na naszym narodowym sztandarze."

Przychodzi tu nam mimowoli na myśl skarga pewnych Rosjan petersburskich, przed dwoma laty wyrażona, że ów „syndykat", co tak hojnie pospieszył z miljonową pomocą dla lwowskiego „ruskiego Banku", pozwalał i pozwala spokojnie krachować się podobnym Bankom krajowym.

Korespondencje.

Praga 3. czerwca.

(*Czesi w obec kryzis. — Niemcy w Pradze. — Posiekany fryzjer. — Pani Arklowa w teatrze czeskim.*)

(*jk*) Od początku ostatniej kryzis parlamentarnej było interesującem, jak też zachowa się czeska Delegacja i prasa wobec konfliktu Rządu z naszymi przedstawicielami? Otóż należy przyznać, że w jednomyślnie głoszonej łączności Klubu czeskiego i opinji publicznej z Delegacją naszą, nie można było dosłyszeć się ani jednej fałszywej nuty. Tę niezwykłą u Czechów dobrą wiarę przypisać należy częściowo dalszym punktom rokowań austro-węgierskich, które odnosić się będą do Czech i przy których omawianiu przez komisję chcą mieć Czesi zapewnione współdziałanie Polaków np. w kwestji bankowej; — częściowo zaś, o ile mowa o stronnictwie młodoczeskiem, solidarność, którą teraz okazali Czesi, tłumaczyć można tem, że *Narodni Listy* uważały zawsze kryzis za wypadek niewielkiego znaczenia i przewidywały, iż Rząd wyrzuciwszy ostatnie atuty w słowach dra Dunajewskiego na posiedzeniu komisji, okaże się wreszcie skłonnym do ustępstw. *Hlas Naroda*, organ Klubu czeskiego, w jednym z pierwszych swych o tej kwestji artykułów oświadczył, że jeżeli dwaj tak znakomici ministrowie jak Ziemiałkowski i Dunajewski, którzy tak wybornie bronią interesów polskich, nie są w możności załatwić kwestji naftowej ku zadowoleniu swego kraju, tak, że Polacy będą może zmuszeni choćby za cenę kwestji gabinetowej Rządowi się sprzeciwić, — „czyż możemy my, Czesi, którzy nie mamy wśród Rządu ani jednego reprezentanta, zająć inne stanowisko niż Polacy? Wszystko wkłada tak na Polaków jak na nas Czechów święty obowiązek solidarności. Za złe mieć Polakom ich postępowania nie możemy, przeciwnie musi nas cieszyć fakt, że wśród prawicy budzą się żywioły, chcące bronić cislitawskich interesów." Liczą tedy na nas Czesi w przyszłości, co wyraźniej jeszcze mówi organ Zeithammera gdzieindziej: „Galicja ma swoją naftę, my — cukier, jest rzeczą zupełnie naturalną solidarna wzajemna obrona tych, tak ekonomicznie doniosłych interesów." *Politik* omawiając wieść o rozwiązaniu sesji Parlamentu i nowych wyborach, wyraża we wczorajszym artykule zdziwienie, że Rząd tą drogą myśli coś uzyskać. Obierając wyborców za ostatnią instancję sporu, naraża się Rząd, zdaniem poważnego tego dziennika, na nową porażkę, ponieważ nowe wybory wypadłyby bez kwestji na korzyść dzisiejszego Parlamentu. Jedyna możliwa strata prawicy w tym razie, strata kilku mandatów w Klubie niemiecko-austrjackim, wzbogaciłaby Klub narodowo niemieckich radykałów, a na to chyba Rząd nie zechce pracować. *Narodni Listy* wreszcie przypominając, że od początku o kryzis mówiły, to „strachy na Lachy" — korzystają ze sposobności, aby bryznąć jadem na nienawistnych im równie jak Niemcy Madiarów, twierdząc, że oni to z rzadkiem szczęściem wychodzą z obfitym połowem z każdej mętnej wody. „Cóż znaczy 29 ct. od cetnara „surowicy" w obec należących się według sprawiedliwości 12 zł. a. w. Tak zwane „zwycięztwo" prawicy, jeżeli propozycja Dunajewskiego będzie przyjętą, da tylko Węgrom tłustego barana, co nie omieszka w przyszłości dać się we znaki i naszym, czeskim interesom."

Towarzystwo niemieckiej propagandy miało świeżo walne zgromadzenie, na którem znany ze szczególnego sposobu pojmowania patrjotyzmu austrjackiego, prof. Knoll miał mowę. Opisywał on współczucie Niemców nieaustrjackich dla uciśnionych Niemców austrjackich i podniósł głośne słowa prob. Kühne w Sächsisch Kamnitz. Wiadomo, że mowy ks. Kühne nie mogły nawet gazety w całości wydrukować, tak dalece była ona swoją wielkoniemiecką tendencją austrjackiej idei przeciwną. P. Knoll mowę tę obrał sobie za motto i program, zaznaczając z radością jak coraz szersze koła „marzą o wspólności Niemiec i Austrji" — a wyrazy te mają u niemieckich tutejszych narodowców właściwe znaczenie. Zgromadzenie powzięło rezolucję, aby odtąd szczeremu Niemcowi nie wolno było ani na krok odstąpić od tendencji stowarzyszenia, mianowicie aby nie miał nic wspólnego z pojednawczą *Wirtschaftspartei*. Można sobie wyobrazić oburzenie, jakie wywołują podobne objawy w Czechach, którzy niedawno jeszcze za pośrednictwem *Politik* podawali Niemcom dłoń do zgody, kiedy była mowa o zaostrzeniu się stosunków niemiecko-czeskich w Czechach północnych. Silną dźwignią życia niemieckiego w Pradze i Czechach jest t. z. *Handwerkerverein*, tak zwany tylko, ponieważ do stowarzyszenia tego należy bardzo mało rzemieślników, a na członków jego składają się ubożsi urzędnicy, studenci i w ogóle ta część inteligencji, która nie może płacić znacznych wkładek, by należeć do niemieckiego kasyna. Wiecznie obryzgany błotem mur ogrodowy *Handwerkervereinu* ukrywa wielką ilość gorących narodowców niemieckich, których wpływ uwydatnił się niedawno udziałem, jaki wzięli w składkach na nowy niemiecki teatr w Pradze.

Teatrów niemieckich jest tu teraz trzy, a wszystkie prawie puste, zwłaszcza odkąd jądro ich publiczności, oficerowie, jakby wskutek jakiego *mot d'ordre*, nie pokazują się na miejscach publicznych. Nawet na zwykłym spacerze, na „Graben" nie widzi się oficerów, odkąd zdarzył się mały na pozór wypadek, mogący mieć doniosłe następstwa. Pewien porywczy porucznik inżynierji posiekał na ulicy pałaszem twarz czeladnika fryzjerskiego za nieustąpienie się z wąskiego chodnika. Zraniony, jak każdy Czech, wcale nie wojowniczego był usposobienia i wojskowi sami mają bardzo za złe postępek kolegi, który w obec niechęci, którą Praga żywi do swojej załogi, mógł był spowodować zaburzenia. Oficerowie też unikają z taktem wszelkiej sposobności do wywołania następstw kroku kolegi.

Za to czeski teatr obchodzi jedną uroczystość po drugiej. Z dniem wyjazdu Mierzwińskiego, którego przyjmowano tak, jak gdyby był wskrzesicielem ojczyzny, zaczęto składać hołdy przybyłej z nad waszej Pełtwi p. Teresie Arklowej. Powodzenie jej niesłychane. Wczoraj ukryła się wasza śpiewaczka za stosem bukietów, a Dyrekcja ofiarowuje jej wspaniałą gażę, gdyby wstąpiła na stałe do personalu narodowego czeskiego teatru.

---

65)

Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XVgo wieku.

Przez

Józefa Rogosza.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy.)

Od drugiego wozu nadszedł młodzieniec urodziwy i strojno odziany. Stanąwszy przy dworzaninie, wsparł łokcie na drabinach i spojrzał do wozu, ciekawie pytając:

— A tu kto tak muzykuje?

— Michel.

— Michel? Tfu z nim! — młodzian zawołał i plunął. — Mały jak żaba, a głośny jak dzwon. Ciekawym na co Pan Bóg stwarza te pokurcze.

— Aby możni panowie, królowie i książęta mieli z nich zabawę — komornik odpowiedział.

— Może to i prawda. Mieszku — rzekł młodzian. — A jeżeli istotnie tak jest, to pan Bóg chce zapewne, by książę Witołd bawił się lepiej niż inni, skoro mu ciągle nowych karłów dostarcza. Nasz król dostał już niejednego karzełka od księcia, niedawno mówił mi Raczyński, że książę posłał ich aż dwóch Wielkiemu Mistrzowi, Eryka duńskiego ponoś także karzełkami obdarował, a prócz tego w Wilnie i w Trokach ma ich zawsze po kilka. Widać z tego, że książę, jako człek waleczny ma szczególniejszą łaskę u Pana Boga.

— Zapewne — dworzanin potwierdził. — Tego Michla mieli mu kupcy przywieźć z takich krajów, gdzie ciągła jest zima, a nawet przez kilka miesięcy w roku słońca wcale tam nie widać.

— Musi to być bardzo daleko — Staszko odpowiedział. — Dziwi mnie tylko, że i tam ludzie mówią po niemiecku. Czyżby i na końcu świata mieli mieszkać Teutoni?

— Tego nasienia jest niestety wszędzie dosyć. Teraz jednak dla króla dobrze się złożyło, że Michel jest Niemczykiem, bo cesarz będzie się mógł z nim rozmówić.

Młodzian przysunął się do Mieszka i rzekł nieco ciszej:

— Nie moglibyście mi przypadkiem powiedzieć, po co my właściwie z taką paradą do cesarza jedziemy? Już dawno król nigdzie nie wysyłał tak okazałego poselstwa. I nie samego tylko karła cesarzowi posyła, lecz także konie i dwa wozy napełnione drogiemi szatami. Przyznam wam się szczerze, że mnie to bardzo dziwi. Przecie teraz, gdy Czesi ofiarowują mu swoją koronę, powinienby raczej do nich posłów wysłać, nie do tego, którego oni od siebie wypędzili.

Komornik obejrzał się jak ten, co się obawia, by go kto nie podsłuchiwał, potem ku Staszkowi głowę schyliwszy, tak odpowiedział:

— Dla czego to się robi, Bóg tylko jeden wie, a Zbyszek drugi... Wątpię nawet, czy sam wojewoda jest we wszystko wtajemniczony. Zbyszek zaś nie od parady nosi głowę na karku i niedarmo król go tak słucha... Cokolwiek więc ten ułoży, musi to być i mądre i dobre.

To rzekłszy, znów się obejrzał. Wzrok jego spoczął na dwóch osobach, siedzących na uboczu. Staszek spojrzał także w tamtą stronę.

Pod bukiem większym niż inne był rozpięty baldachim z opon kosztownych. Pod nim wschodnie kobierce murawę zakrywały. Na nich w postawie na pół leżącej spoczywali dwaj mężczyzni. Ten co siedział po prawej ręce, człek w średnich latach, miernego wzrostu i dobrej tuszy, miał na sobie bogaty strój możnowładcy małopolskiego. Twarz jego była pełna, rumiana, czerstwa; oko duże, czarne, chmurne; wąs zamaszysty; czoło otwarte; cała postać znamionowała w nim męża, stojącego tuż przy tronie.

Siedzący obok niego ksiądz w czarnych sukniach, choć był jeszcze młody, miał już fizjonomję tak uderzającą, że ktokolwiek na nią spojrzał, musiałby się przy nim dłużej zatrzymać, niż przy jego okazałym towarzyszu. Twarz księdza była niezmiernie wyrazista. Czoło miał wysokie i rozumne, kości nad oczyma wystawały w kształcie dwóch guzów, pod niemi błyszczały oczy siwe, przenikliwe, jego policzki były chude, nos miał równy, ostro ścięty, usta dość wązkie, przytem energicznie zaciśnięte. Gdy mówił, oczy w jeden punkt nieruchomo wlepione i fałdy tworzące się między guzami na czole, świadczyły o wielkiej pracy myśli. Widocznem było, że ten człowiek nad każdem słowem, które przez usta wypuszczał, wpierw uważnie się zastanawiał.

Pierwszym był Jasiek z Tarnowa, wojewoda krakowski; drugim Zbigniew z Oleśnicy, proboszcz kolegiaty św. Florjana w Krakowie.

Czas jakiś wiedli oni z sobą dość ożywioną rozmowę, która dopiero wtedy się urwała, gdy wojewoda na ostatnie swoje zapytanie, mimo że je po dwakroć powtórzył, nie otrzymał od księdza żadnej odpowiedzi. Wojewoda niekontent z tego, zmarszczył czoło, i koniec wąsa przygryzając, spoglądał ukosem na swego towarzysza. Ten siedział jak posąg, z oczyma przed siebie nieruchomo utkwionemi i tylko grube fałdy między guzami wskazywały, że jego umysł ciężko pracował. Wojewoda widząc, że jeśli sam znów mówić nie zacznie, to milczenie prawdopodobnie nigdy się nie skończy, po dłuższej przerwie odchrząknął i w te słowa się odezwał:

— Obyśmy choć cesarza prędko gdzie odszukali!

— Mam w Bogu nadzieję, że nastąpi to jutro, pojutrze najpóźniej — ksiądz odrzekł spokojnie.

— Co was w tem utwierdza, Zbyszku?

— Prosty rachunek. Król rzymski musi czynić, jak mu okoliczności nakazują, a nie jakby może pragnął... Sromotnie pobity, nie mógł on od Czech zbytecznie się oddalić, bo wtedy krzyknąłby świat cały, że się uląkł heretyków i nie śmie im więcej czoła stawić. Prócz tego musi on swoją obecnością w pobliżu czesko-morawskich granic podtrzymywać ducha w tamtejszej szlachcie, która dotąd nie zerwała jeszcze z kościołem i z Bogiem. Nie należy także tracić z oka panów niemieckich, którzy acz poszli w rozsypkę, jednak niewątpliwie znów się zbiorą, jeśli cesarz nie odsadzi się od nich zanadto daleko. Rozważywszy więc to wszystko nie wątpię, że Zygmunt znajduje się gdzieś w tych stronach, kto wie nawet czy nie jest on bliżej, niż to mnie samemu się zdaje.

Wojewoda słuchał Oleśnickiego z wielką uwagą, jakby bał się, żeby jakiego słowa nie stracił. W jego oczach malowała się także głęboka cześć dla mówiącego. Gdy ksiądz przestał, wojewoda rzekł:

— Wy, mój Zbyszku, tak umiecie przekonywać, że choćby człek nawet nie chciał, musi wam zawsze wierzyć.

— Tego od was nie żądam, wojewodo! — ksiądz żywo zawołał. — Ilekroć będzie wam się zdawało, że błądzę, zawsze mi to powiedzcie, a za otwartość będę wam wdzięczny i pewnie się poprawię. Wszak jako człowiek jestem ułomny, mogę się więc łatwo omylić.

— Już ja się tego nie obawiam! — Jasiek odrzekł z uśmiechem. — Wiem ja nie od dziś, że tęższą macie głowę, niż wszyscy nasi senatorowie razem wzięci. Nawet Zawisza z Garbowa nie umył się do was, Zbyszku! Wątpię, czy sam cesarz ma na swoim dworze takiego jak wy doradcę.

Ksiądz wysłuchał tych słów całkiem obojętnie, a gdy Tarnowski przestał mówić, zwrócił się szybko ku niemu, i przerzucając się na inny przedmiot, rzekł głosem zniżonym:

— Mam do was wojewodo wielką prośbę.

— Mówcie!

— Chcę was prosić, byście to, co od cesarza usłyszymy, jeżeli, ma się rozumieć, okaże się tego potrzeba, zachowali w tajemnicy... może nawet samemu królowi nie będziem mogli wszystkiego zaraz wyjawić... Wiem ja od mędrców, od ojców kościoła i z własnego doświadczenia, że jeszcze nigdy ten nie żałował, kto milczał... Gdy będziem wracali, umówimy się, co możemy w Krakowie powiedzieć, a cośmy powinni przy sobie zatrzymać... Przyrzekacie mi to, wojewodo?

— Macie na to moją rękę.

Zbyszek uścisnął w milczeniu dłoń sobie podaną, a czyniąc to, tak przenikliwie wpatrzył się w Jaśka, że z pewnością zajrzał na dno jego duszy. To, co tam zobaczył, jak nie mniej pogodne spojrzenie wojewody, musiało go napełnić zupełną ufnością do jego osoby, skoro rzekł spokojnie:

— Wspierajmy się jak bracia, a pewnie tego nie pożałujem.

— A kiedyż to nie szedłem z wami? — wojewoda zapytał jakby z wyrzutem.

— Nie robię wam też wymówki, jeno zwracam waszą uwagę, że jak dotąd, tak i na przyszłość powinniśmy iść ręka w rękę.

— Na mnie, Zbyszku, możecie zawsze liczyć! I nie tylko mnie jednego, na wszystkich Leliwów!

— Chyba nie na wszystkich — ksiądz odrzekł, czoło marszcząc.

— Nie na wszystkich? A któryż to z naszego rodu jest wam przeciwny?

— Widać żeście zapomnieli Spytka z Melsztyna. Czy ten człowiek osobiście mnie nie lubi, tego mogę się tylko domyślać, gdyż dotąd nie wyjawił mi swoich uczuć, za to wiem już na pewne, że cokolwiek czynię, chciałby przewrócić do góry nogami.

— Nie dziwcie mu się, Zbyszku! To chłopczysko narwane! I jak mu się nie miało we łbie przewrócić, skoro już od dłuższego czasu co kilka miesięcy do Czech jeździ. Lecz zważcie, że Spytek to jeden w całym rodzie! Już jego brat rodzony jest zupełnie inny... Cichy, bogobojny, przykładny, rozdaje jałmużny, funduje klasztory, o czeskich heretykach nie chce nawet słyszeć i dla duchowieństwa jest przejęty czcią najgłębszą.

— Prawdę powiedzieliście wojewodo, że Spytkowi przewróciło się w głowie. On mi doprawdy wygląda jak człowiek, który na złość całemu światu chce koniecznie płynąć przeciw prądowi wody. U nas, dzięki Bogu, wszyscy są wiernymi synami Kościoła i posłusznemi dziećmi Ojca świętego, a on nie zważając na ogólne usposobienie, jak opętany ugania się po kraju i woła, żeśmy powinni przejąć się herezją husycką! Widać, że Pan Bóg całkiem go odstąpił, a bies wziął go już jak swego w swoje sprośne łapy. Jeżeli mam prawdę wyznać, to postępowanie Spytka bynajmniej mnie nie przeraża, boć jeszcze ten nie wygrał, kto z motyką na słońce się porwał, a skoro Kościoła nawet bramy piekielne nie przemogą, więc tem mniej zaszkodzi mu wrzask pierwszego lepszego warchoła, wszelako przykro mi, że jego szaleństwa drugich zarażają. Zły przykład, wojewodo, działa tak samo jak morowe powietrze. Ileż to razy człowiek zupełnie zdrów, gdy do chorego się zbliży, pada, aby więcej nie powstać! Ta przeklęta herezja ma także w sobie coś zaraźliwego. Za Spytkiem poszedł już nie jeden człek uczciwy i djabłu duszę zaprzedał. Lanckoroński, Strasz, Kuropatwa, Zbąski, wszyscy to jego przyjaciele i zwolennicy. Jeżeli to dłużej potrwa, zachodzi obawa, że gangrena zacznie się szerzyć wśród najuczciwszych nawet rodów. I nie koniec na tem. Spytek jeździ także często do Wielkopolski, bo zeswatał córkę Dobrogosta z Szamotuł, i jak mi z Poznania donoszą, między chudą, a wrzaskliwą szlachtą tamtejszą ma już dosyć zwolenników. Zdaje mi się, wojewodo, że jeśli kto, to wy, jako jego bliski krewny, powinnibyście nań wpłynąć, żaby tym rzeczom dał pokój, bo to się gotowo dla niego źle skończyć.

— Moje słowo nic już u niego nie waży — wojewoda odpowiedział. Nawet wtedy, gdy na mocy praw boskich i ludzkich, jako rodzony brat jego nieboszczyka ojca, byłem mu opiekunem, nie wiele sobie robił z moich uwag, w ostatnich zaś czasach zupełnie ze mną zerwał i do Tarnowa więcej ani zajrzy. Widzę ja niestety, że jego pierwszego będą musiały dotknąć statuty Trąby.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rada państwa.

Wiedeń 7. czerwca. (*Tel. Dz. Pol.*) (Z Izby poselskiej.) Rząd przedkłada projekt do ustawy o zabezpieczeniu wdów i sierót po oficerach wojsk regularnych, marynarki, obrony krajowej i pospolitego ruszenia.

Wiedeń 7. czerwca. (*Tel. Dz. Pol.*) Komisja budżetowa przyjęła wniosek Plenera, podług którego komisja budżetowa ma prawo w czasie obrad nad sprawozdaniem komisji do kontroli długów państwa zapraszać prezydenta tej komisji dla osiągnięcia wyjaśnień, oraz dodatkowy wniosek Mattusza, że prezydent komisji do kontroli długów państwa ma prawo przybywać na posiedzenia komisji budżetowej.

W sobotę wniósł Rząd do Izby posel. projekty następujące: o upoważnienie do Rządu użycia kwoty 24.000 zł. z przywolonej w roku ubiegłym pierwszej raty w ilości 40.000 zł. na zbudowanie kliniki chirurgicznej w Krakowie w ten sposób, by zamiast gruntu należącego do krajowego szpitala św. Łazarza, za który zapłacić się miało 9.500 zł., kupić za owe 24.000 zł. inny grunt pod klinikę, dalej o kredytach dodatkowych 10.000 zł. na utworzenie prowizorycznych posad nauczycielskich przy szkołach średnich i seminarjach nauczycielskich, z powodu użycia nauczycieli zwyczajnych jako inspektorów szkolnych, 9.000 zł. na dodatki służbowe dla suplentów przy szkołach średnich i 1.300 złr. dla suplentów przy seminarjach nauczycielskich.

Kolonja lecznicza.

Otrzymujemy następującą odezwę: Wiadomo, że do najpowszechniejszych i najdotkliwszych chorób dziecięcych, które przez swą dziedziczność przeważnie wpływają nawet na zwyrodnienie społeczeństwa, należą bezsprzecznie sołzy (skrofuły). Stawiać wszelkie możliwe zapory ich rozwojowi, ułatwiać zagrożonym ratunek, winno być w dobrze zrozumianym interesie przedmiotem najtroskliwszej pieczy ogółu społeczeństwa. Temi kierowane pobudkami, grono osób przebywające w roku zeszłym w Rymanowie, w jednem z tych właśnie zdrojowisk krajowych, w których przeważnie dziatwa szuka ratunku przeciw gnębiącym ją dolegliwościom solnym, — podniosło myśl utworzenia tamże pierwszej w kraju naszym lecznicznej kolonji wakacyjnej. Kolonja ta miałaby wskazane podwójne zadanie: I. Nastręczyć sposobność leczenia się chorej dziatwie szkolnej, tak tej, która dla częściowego lub zupełnego braku środków nie jest w stanie korzystać z dobrodziejstw zdrojowisk, jak i tej, której rodzice lub opiekunowie, jedynie dla braku należytej na miejscu opieki, posyłać nie mogą, nie mając możności dla jednego dziecka udać się wraz z całą rodziną do zdrojowiska. Stworzyć ognisko towarzyskie, należycie zorganizowane i pedagogicznie prowadzone, około którego skupiałaby się mogła cała dziatwa przebywająca na kuracji, z wszelkim moralnym i fizycznym pożytkiem. Punkt pierwszy sam mówi za siebie; co zaś do drugiego, który wyróżniając instytucję naszą od pokrewnych zakładów zagranicznych, stawia ją niezawodnie wyżej, to znaczenie jego łatwo każdy odczuje. Jednem z najtrudniejszych zadań wszystkich rodziców i opiekunów chorych dzieci przebywających u wód, jest niezawodnie odpowiednie zajęcie ich po za godzinami, poświęconemi właściwej kuracji. Zajęcie to bowiem, jeśli ma być należyte, winno zadośćuczynić potrzebom fizycznym i psychicznym kurującej się dziatwy. Zadaniu temu wszakże rodzice sami i opiekunowie najczęściej podołać nie są w stanie. Gdy we wszystkich zdrojowiskach, gdzie, jak w Rymanowie, przeważnie dziatwa przebywa, widzimy ją w rozproszeniu, albo bez należytego dozoru. Każdy też przyzna, że dziatwę tę skupić i zająć się nią należycie, jest zadaniem ściśle humanitarnem, któremu sprostać może tylko instytucja odpowiednio zorganizowana i zostająca pod kierunkiem pedagogów, specjalnie ku temu wykształconych. Otoż celem wprowadzenia w życie tak ważnej instytucji, zawiązał się komitet: „Pierwszej krajowej lecznicznej kolonji w Rymanowie". Leczniczna kolonja winna mieć swój własny budynek, wtedy bowiem tylko będzie mogła wszystko wprowadzić i prowadzić. Zanim wszakże zakład taki będzie mógł stanąć, komitet już w roku bież. w urzędnych czasowo budynkach urządzić postanowił miejsce zakładu leczniczego, jedną dla dziewcząt, drugą dla chłopców. Na razie też komitet przyjmować będzie dziatwę tylko od 8—12 lat, potrzebującą kuracji wód jodowych, lecz wolną od chorób wymagających specjalnego opatrywania i dozorowania; w dalszej przyszłości starać się będzie o założenie dla pomienionych dzieci oddzielnego szpitalika. Wszyscy, którzyby zechcieli poprzeć tak ważne przedsięwzięcie, mogą ofiary swe „na rzecz lecznicznej Kolonji w Rymanowie" posyłać pod adresem skarbnika komitetu, pana Władysława Zontaka (Lwów, ulica Teatralna, w Muzeum im. Dzieduszyckich).

W imieniu komitetu: Włodzimierz Gałewosz, właściciel Złotego Potoku, przewodniczący komitetu. Prócz tego w skład komitetu wchodzą między innymi pp.: Bogdan Paweł, dyrektor zakładu kąpielowego; Baranowski; dr. Józef Dukiet, lekarz kąpielowy; Ks. Filarski, profesor Uniwersytetu; Heppe Edward; Ludwik Dzieduszycki; Józef Janowski; Ks. Lewicki Rudolf; dr. Merczyński; dr. Samolewicz Zygmunt; dr. Antoni Schattauer; Michał Sawicki; Władysław Zontak (skarbnik); dr. Józef Żuliński (sekretarz).

KRONIKA.

Lwów dnia 8. czerwca.

Nekrologja. Aleksander Rzeczyński, wielce zasłużony ck. okręgowy inspektor szkolny w Czortkowie, znakomity pedagog i prawy obywatel, po długich cierpieniach zakończył życie w Czortkowie dnia 26. maja. — We czwartek zmarł w Nowym Targu Franciszek Steyer, pensjonowany starosta cesarski, obywatel honorowy m. Nowego Targu, w 68 roku życia. — Gertruda z Petulów Asłanowa, właścicielka dóbr ziemskich, przeżywszy lat 73, zmarła d. 4. bm. w Chlebiczynie leśnym, pow. kołomyjskiego. — Katarzyna Bogusławska, wdowa po Stanisławie Bogusławskim, byłym oficerze b. wojsk polskich, zdolnym i zasłużonym komedjopisarzu i artyście dramatycznym, zakończyła życie w Warszawie. — Stanisław hr. Radoliński, ck. podkomorzy, zmarł w Cannes d. 5. bm.

Kalendarz. Środa (9.): Felicjana m. — Sławoja. Wschód słońca o godz. 4. min. 6, zachód o godz. 7. min. 51.

Z życia towarzyskiego. W sobotę pobłogosławiony został w Krakowie związek małżeński między p. Tadeuszem Morawskim, z Wielkopolski, synem śp. Kajetana, a panną Marją Iżycką, z Podola.

Na Jasnej Górze pobłogosławiony został dnia 5. bm. związek małżeński p. Władysława Kosteckiego, urzędnika Tow. wzaj. ubezp. w Krakowie, z panną Anatolją z Ruszkowskich, córką Anatolji i śp. Władysława, urzędnika Królestwa Polskiego.

Rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego na przyszły rok szkolny obrano jednogłośnie prof. dra Stanisława hr. Tarnowskiego.

Czytelnia ruska we Lwowie. Wydział centralny Towarzystwa imienia Kaczkowskiego otworzył przeszłej niedzieli ruską czytelnię we Lwowie przy ulicy Ormiańskiej l. 2.

Śledztwo prowadzone przez „Nowy Prołom". „O. Krypiakiewicz, kooperator przy archikatedralnej Świętojurskiej cerkwi, przybył, jak donosi *Nowy Prołom*, do naszej (tj. *Prołomu*) redakcji z prośbą o wydrukowanie takiego oświadczenia: „Zaprzeczam najkategoryczniej, jakobym ja był autorem artykułów drukowanych w *Czasie*. (podpisano) P. Krypiakiewicz, archikat. wikarjusz." „Dowiedzieliśmy się przy tej sposobności, kończy *Prołom*, że autorem tendencyjno-kłamliwych artykułów posyłanych do *Czasu*, może być prędzej brat jego, człowiek świecki, poświęcający się oddawna dziennikarstwu." Prawdopodobnie *Nowy Prołom* pije do naszego współpracownika p. Józefa Krypiakiewicza. Możemy go zapewnić, że nie znalazł jeszcze winowajcy.

Lwowski Komitet opieki nad wygnańcami z Prus ogłasza, że otrzymał od pana L. C. J. 4 złr. 35 cnt.

Pomiędzy wygnańcami z Prus jest do umieszczenia: gorzelnik zarazem browarnik (kawaler), posiadający bardzo chlubne świadectwa; ogrodnik kawaler, posiadający również dobre świadectwa, który może także pełnić obowiązki lokaja.

Zgłaszać się należy (gmach teatralny, pierwsze piętro, liczba 17).

Muzyka wojskowa 15go pułku piechoty przygrywać będzie jutro w środę na strzelnicy miejskiej. — Początek produkcji o godzinie 6. wieczorem.

Na budowę cerkwi w Jezupolu, udzielił cesarz z prywatnej swej szkatuły gr. k. komitetowi parafjalnemu w Jezupolu, w pow. stanisławowskim, zapomogę w kwocie 100 złr.

Z „Sokoła". Wydział „Sokoła" wysyła do Krakowa na Zielone Świątki z grona członków swoich w odwidziny do „Sokołów" krakowskich liczną deputację. — Celem zbliżenia się i wzajemnego poznania z braćmi krakowskimi, zaprasza Wydział wszystkich członków do jak najliczniejszego udziału w tej deputacji, która wyjedzie ze Lwowa w sobotę wieczorem. W wycieczce mogą wziąć udział zarówno członkowie umundurowani jak i nieumundurowani. Zasięgnąć bliższych wiadomości oraz zapisywać się można w kancelarji Towarzystwa codziennie od 6. do 8. godz. wieczorem najpóźniej do czwartku włącznie.

Wszyscy członkowie mający zamiar uczestniczyć w wycieczce, zechcą zebrać się we czwartek o godz. 8. wieczorem w gmachu Tow., celem bliższego porozumienia się.

Budowa domu zdrojowego w Krynicy, postępuje naprzód — jak zapewnia wychodzący tamże tygodnik pt.: *Krynica*. — Fundamenta wychylają się już powoli z głębi ziemi.

Opróżnione posady: Starszego geometry ewidencyjnego w IX. klasie rangi dla służby przy ck. archiwum map katastralnych we Lwowie, jedna posada geometry ewidencyjnego I. klasy w X. klasie rangi, względnie jedna posada geometry II. klasy w XI. klasie rangi, tudzież jedna posada elewa ewidencyjnego z adjutum rocznych 500 zł. i jedna posada elewa ewidencyjnego bez adjutum dla Galicji pod zastrzeżeniem (co do powyższych ewentualnych posad) późniejszego oznaczenia stanowiska służbowego. Termin podań dwa tygodnie do galicyjskiej Dyrekcji Skarbu.

Jedna posada geometry ewidencyjnego I. klasy w X. klasie rangi dla powiatu pomiarowego w Rohatynie, ewentualnie jedna posada geometry ewidencyjnego II. klasy w XI. klasie rangi, tudzież jedna posada elewa ewidencyjnego z adjutum rocznych 500 zł. i jedna posada elewa bez adjutum dla Galicji pod zastrzeżeniem (co do powyższych ewentualnych posad) późniejszego oznaczenia stanowiska służbowego. Termin podań również dwa tygodnie.

Posada kancelisty przy ck. galicyjskiej Dyrekcji dóbr państwowych we Lwowie w randze XI. klasy. Termin podań do 20. bm.

Przy ck. Dyrekcji policji we Lwowie posada cywilno-policyjnego strażnika, z płacą 360 zł. wa. i dodatkiem aktywalnym 90 zł. Podawać do 10 go lipca rb.

Posady ekspedytorów: przy urzędach pocztowych w Krościenku nad Dunajcem w powiecie nowotarskim za kontraktem służbowym i kaucją w kwocie 300 zł., z płacą 300 zł., ryczałtu kancelaryjnego 80 zł., płacy za służbę telegraficzną 120 zł. i ryczałtu pakunkowego 8 zł. miesięcznie podczas sezonu letniego; w Koziowy, w powiecie stryjskim, za kontraktem służbowym i kaucją w kwocie 200 zł., z płacą 150 zł., ryczałtu kancelaryjnego 40 zł. i wynagrodzenie 900 zł. za codzienne jazdy posłańcze między Koziową a Skolem, i w Wiśniowy, w powiecie wielickim, za kontraktem i kaucją w kwocie 200 zł., z płacą 150 zł., ryczałtu kancelaryjnego 40 zł. i wynagrodzenia 750 zł. za codzienne jazdy posłańcze między Wiśniową a Dobczycami. Podawać do 22. bm.

Konfiskata. Ostatni numer czerniowieckiej *Gazety Polskiej* uległ konfiskacie za korespondencję o kradzieży depozytów sądowych popełnionej w Kutach.

Sprawy wojskowe. Galicyjskie i czeskie bataljony obrony krajowej zostaną zamienione na bataljony strzeleckie, i otrzymają skutkiem tego nowe mundury.

Rabunek. Karol Störr, majster stolarski i właściciel realności na Zamarstynowie, wstąpił w niedzielę o godzinie 11. w nocy do restauracji Stadtfelda na Zniesieniu, gdzie wypił 2 szklanki piwa. Powracając do domu, napadnięty został przez dwa indywidua, z których jedno uderzyło go ręką w twarz, drugie zaś kijem po głowie. Nastąpiła bójka, podczas której napastnicy wydarli Störrowi z bocznej kieszeni surduta pugilares, zawierający gotówką 50 złr., poczem się ulotnili. P. Störr, donosząc o tym wypadku policji, podał, że sprawcami napadu są policjanci gminni na Zniesieniu: Grzegorz i Dymetr Koszeznlińscy.

W pewnych rękach spoczywa tam bezpieczeństwo publiczne!

Niebezpiecznego złodzieja Simona Sauerhofa, aresztowano wczoraj o godzinie 8. rano w chwili, gdy z tłumokiem zawierającym skradzione rzeczy, chciał uciekać ze strychu domu przy ulicy Kaźmierzowskiej l. 2. Rzezimieszek dostał się tam przez dymnik.

Czuły małżonek. Wczoraj o godzinie 8. wieczorem rozegrała się w domu pod l. 29 przy ul. „na Rurach" krwawa scena małżeńska, która skończyła się bardzo smutno. Juljan Kaliczak, człowiek nader gwałtownego usposobienia, żył już od dłuższego czasu ze swoją małżonką Juljanną, liczącą lat 22, którą podejrzywał o utrzymywanie tajemnych stosunków miłośnych, w ciągłej niezgodzie. Z początku kończyły się utarczki na groźbach; Kaliczak bowiem wyraził się kilka razy, że żonę zabije lub też kaleką zrobi. Wczoraj przyszło znowu do kłótni, w czasie której Juljanna, nie chcąc drażnić rozjuszonego męża, zachowywała się zupełnie spokojnie i nie odpowiadała na rzucane jej w oczy obelgi. To właśnie milczenie Juljanny rozdrażniło Kaliczaka do tego stopnia, że schwyciwszy nóż kuchenny, chciał pchnąć nim bezbronną kobietę w piersi, ta jednak na szczęście swoje odwróciła się w tej sekundzie i nóż ugrzązł głęboko w lewym boku pod biodrami. Śmiertelnie ranną odwieziono do głównego szpitala, a Kaliczaka aresztowano i dziś do Sądu karnego odstawiono. Dodać jeszcze należy, że dziki ten człowiek, chciał także przebić swojego ojca, który stawał w obronie synowej. Atoli stary Kaliczak zdołał uratować się ucieczką.

Śmierć i urodzenie. P. M. kierownik jednej z ajencyj asekuracyjnych w Stanisławowie był chorym, lecz już przychodził do zdrowia. W sobotę doniesiono mu, że żona jego właśnie powiła dziecię. Wstał więc i poszedł do pokoju, by się z nią ucieszyć szczęściem familijnem. Wróciwszy wkrótce potem do swego pokoju, położył się do łóżka i umarł. Prawie w jednej godzinie przyszło na świat dziecię, a zmarł ojciec.

O pożarze w kopalni „na Galmanie," należącym do kopalń Sierszeckich, otrzymano następujące szczegóły: Z d. 2. na 3. bm. w jednym szybie tej kopalni z niewiadomej dotąd przyczyny zapaliły się drewniane podpory i ściany, i w skutek tego dwaj górnicy w szybie tym zajęci, nie powrócili w właściwym czasie. Natychmiast udali się do szybu urzędnicy z górnikami, lecz nietylko nie mogli wydobyć owych dwóch górników, ale nadto pozostało w szybie czterech górników z szukających. Tych jednak następnie wydobyto już nieżywych. Oprócz wymienionych sześciu górników, kilkunastu ludzi zatrudnionych wydobywaniem i żandarm z posterunku w Sierszy zagrożonych było utratą życia, lecz ich uratowano.

Pożary. Mieszkańcy Kołomyi dwukrotnie byli zaalarmowani d. 4. bm. Pierwszy ogień wybuchł o godz. 1. w południe i spalił 1 dom pod Oskrzesińcami. Drugi ogień pojawił się przy ulicy Promiennej, obok kościoła rz. kat.; lecz został natychmiast zlokalizowany — inaczej byłby ogromne szkody poczynił, gdyż ulica ta zamieszkaną jest wyłącznie przez izraelitów, którzy nie poczuwają się do obowiązku uchylenia ze strychów i podwórz zapalnych materjałów.

W Tyczynie (Rzeszowskie) zgorzał do szczętu od pioruna folwark proboszcza tamtejszego: pięć stodół i dwa domy mieszkalne.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 7. czerwca. Skradziono srebrny zegarek z takimże łańcuszkiem wart. 12 zł., płaszcz wojsk 9. pułku artyl. wart. 40 zł., a drugi z nrem 20 na guzikach wart. 20 zł., nową bluzę z złotym sznurkiem wart. 10 zł., nieb. spodnie wart. 8 zł., damską suknię wart. 15 zł. i album z fotogr. — Zgubiono pugilares z list. zast. Banku [illegible] na 200 zł., z banknotem na 10 zł. i 9-ma kwitkami na naftę z podpisem Miączyńskiego, drugi z kwotą 66 zł. i parę butów wart. 16 zł.

Mościska 5go czerwca. We wtorek wybuchł ogień we wsi Lacka Wola. W krótkim czasie spłonęło ośm zagród włościańskich. — Przyczyną pożaru była nieostrożność jednego z włościan, który wzniecił ogień, by przy nim usmarzyć jajecznicę.

Wczoraj wszczął się pożar w gminie Zawada i zniszczył parę chałup.

Kołomyja 6. czerwca. Uroczystość poświęcenia pomnika śp. Dominika Magnuszewskiego odbyła się we czwartek ściśle według programu ułożonego przez Towarzystwo Czarnohorskie. Około godziny 7mej rano wyruszyło towarzystwo z Kołomyi do Gwoździca i po spożyciu śniadania w lasku przed Gwoździcem, własności Stanisława hr. Dzieduszyckiego — udało się do kościoła OO. Bernardynów. Ks. gwardjan Felicjan odprawił solenne nabożeństwo, podczas którego młodzież kołomyjska śpiewała. O. Wenanty miał kazanie porównujące prześladowania chrześcjan za czasów pogaństwa z dzisiejszemi czasami wśród Europy. Po nabożeństwie udaliśmy się na cmentarz położony o 200 kroków od klasztoru, na którym spoczywają zwłoki śp. Dominika. Po ceremonji kościelnej — wygłosił świetną mowę nauczyciel gimnazjalny pan Mardurosiewicz. Streściwszy *curiculum vitae* śp. Magnuszewskiego, podniósł zasługi jego położone około Ojczyzny — jako poety i żołnierza.

Stanisław hr. Dzieduszycki, nawiązując do słów pierwszego mowcy: „poeta i żołnierz" i wskazując na chwalebne czyny Magnuszewskiego wzywał zgromadzonych do naśladowania. Magnuszewski spoczywa pomiędzy kniaziami Puzynami a Moniuszką, który jako weteran z r. 1831 przed 2 laty życie zakończył w klasztorze Bernardynów.

Pomnik Magnuszewskiego wykonany został w tutejszej pracowni kamieniarskiej p. Michalskiego, ze zwykłego piaskowca, w kształcie piramidy, wysokości 2 metry. Poniżej wierzchołka, wykuty w kamieniu wznosi się orzeł polski, tudzież poetyckie i wojskowe godła z napisem.

Po skończonej uroczystości, podejmowali OO. Bernardyni objadem w refektarzu klasztornym przybyłych gości, to też pierwszy toast wniósł na ich cześć p. K. Siwicki, właściciel dóbr Ceniawy i prezes Towarzystwa Czernohorskiego.

Powrót nastąpił wieczorem. Dodać należy, że w kościele gwoździeckim u Bernardynów znajduje się pod amboną tablica pamiątkowa poety.

Tarnopol 7. czerwca. Trybunał tutejszego Sądu przysięgłych, pod przewodnictwem ck. radcy Łaceka, zasądził w dniu 29. maja Wasyla Krawczuka za podpalenie 12 zagród włościańskich na karę 18-letniego ciężkiego więzienia, zaostrzonego jednorazowym postem co miesiąca, a żonę jego, Hannę, która w tej zbrodni godnie mu dopomagała, na karę 10-letniego ciężkiego więzienia, zaostrzonego jednorazowym postem co tygodnia.

W dniu 2. bm. około godziny 7. wieczorem została nasza straż pożarna zaalarmowana z powodu pożaru, który wybuchł na ulicy Ruskiej w budce rzeźnika. Ogień powstał w skutek nieostrożności żydówki, która przyniosła do budki żarzące się węgle i rozsypała je w celu ugaszenia; tymczasem węgle się rozżarzyły i objęły płomieniem ściany budki. Szczęście, że pożar w czas spostrzeżono, w razie przeciwnym bowiem mogła pójść z dymem cała część miasta, składająca się z samych budek jarmarcznych i niskich chałup, gontem krytych. Straż pożarna natychmiast przybyła na miejsce wypadku i ogień ugasiła. Winną nieostrożności pociągnięto do odpowiedzialności.

Niejaki Michał Kamudziński strzelił temi dniami dwa razy z rewolweru do swojej szwagrowej Gumińskiej, lecz szczęściem oba razy chybił. Rozterki familijne były powodem zamachu zbrodniczego. Śledztwo jest w toku.

Żydaczów 7. czerwca. Wczoraj (6. b. m.) o godzinie 4. po południu, wybuchł ponownie u nas pożar, a mianowicie w rynku w domu Rubina Steifa, który jednak, nie dzięki energji naszego Magistratu, ale dzięki zabiegom mieszczan, został zlokalizowany. Zgorzał tylko jeden dom, a dwa domy sąsiednie zostały rozebrane. Przy ratunku odszczególnili się przytomnością umysłu i zręcznością izraelita Dawid Schenkes i policjant Jan Sitnikiewicz.

Stanisławów 7. czerwca. W tutejszej Bursie im. J. I. Kraszewskiego, umieszczonych będzie w roku 1886/7 40 uczniów szkół średnich bez różnicy obrządku.

Podania wnosić należy „Do Wydziału Tow. Bursy im. J. I. Kraszewskiego w Stanisławowie" najdalej do 15. lipca br. Do podań trzeba dołączyć: 1) metrykę chrztu, 2) dokładne świadectwo ubóstwa, 3) świadectwo lekarskie, że kompetent ma ospę szczepioną, i że żadnemi zaraźliwemi chorobami dotknięty nie jest; jakoteż: 5) deklarację ojca lub opiekuna, że w razie, gdyby uczeń bezpłatnie do zakładu przyjętym być nie mógł, tenże zobowiązuje się za niego miesięcznie z góry 3, 5, 7 lub 9 do 12 złr. dopłacać. W deklaracji w obec dwóch świadków podpisanej, wymienić należy najwyższą kwotę, do jakiej się kto zobowiązuje. Natychmiast po otrzymaniu świadectwa z drugiego półrocza szkolnego (a najdalej do 20. lipca br.) należy nadesłać je pod wspomnianym adresem.

Liszki 5. czerwca. W piątek 4. bm. o godz. 5. popołudniu uderzył piorun w stodołę dworską w Morawicy, majątku Artura hr. Potockiego, będącego w dzierżawie p. Felicjana Szybalskiego. Stało się to w chwili, gdy dzierżawca zajmował się zbieraniem młóconego żyta. Pożar ogarnął w jednej chwili i zniszczył do szczętu obszerne zabudowania, tworzące czworobok, a obejmujące stodoły, spichlerz, skład na narzędzia i rekwizyta gospodarcze wraz ze wszystkiem, co w tych zabudowaniach się znajdowało, jako to: zboża niewymłóconego kóp 54, w ziarnie około 400 korcy, zapas słomy, siana (około 600 cetnarów), machiny i narzędzia rolnicze. Szkoda zrządzona przez pożar wynosi około 20.000 złr. W ogniu straciło życie dwóch młodych wyrobników, którzy prawdopodobnie rażeni piorunem, nie mogli ujść niebezpieczeństwa. Tego samego dnia zrządziła burza w okolicy straszne spustoszenia.

Czerniowce 6. czerwca. Rozprawa główna przed Trybunałem przysięgłych w Czerniowcach w sprawie p. Sygurda Wiśniowskiego, przeciw redakcji naszej gazety, naznaczone pierwotnie na 11. bm., została odroczoną na 21. bm.

Prezydjum Izby handlowo-przemysłowej na najbliższem walnem zgromadzeniu ma postawić wniosek podania prośby do Rządu, aby tenże z uwzględnieniem okoliczności wywołanych zerwaniem konwencji handlowej z Rumunją, a nader uciążliwych dla handlującej, przemysłowej i zarobkującej ludności bukowińskiej, zarządził bezzwłoczne rozpoczęcie projektowanych budowli publicznych, jakoto: budowę seminarjum nauczycielskiego, rozszerzanie gmachów: sądu karnego, poczty i telegraficznego urzędu, budowę drugiego gimnazjum, gościńca rządowego Suczawa-Bunowce, regulacji Prutu między Czerniowcami i Ostrycą, jakoteż między Gogoliną i Nowosielicą.

(*Gazeta Polska*).

Wiedeń 6. czerwca. Szczepan Maurer, dawniej właściciel dóbr na Węgrzech, straciwszy cały majątek na nieszczęśliwych spekulacjach giełdowych i zmuszony skutkiem tego w ostatnich czasach żyć w największej nędzy, odebrał sobie dzisiaj wraz z swoją małżonką Adelą życie. Oboje znaleziono w mieszkaniu tarzających się we krwi. Obok leżały dwa rewolwery. Lekarska i sądowa rewizja wykazały, że żona strzeliła wpierw do męża, poczem sama sobie odebrała życie. W pozostawionym liście podają nędzę za powód śmierci. Za ostatnie pieniądze kupili sobie rewolwery.

Pasteurowska klinika we Wiedniu. Dr. Ullmann, operator kliniki wiedeńskiej, powrócił do Wiednia po 6-tygodniowym pobycie na klinice Pasteura w Paryżu, gdzie poddał się sam operacji szczepienia i na sobie przekonał się o jej zbawiennej zapobiegawczości od wodowstrętu. Przywiózł on z sobą dwa króliki, zaszczepione przez Pasteura jadem, i po upływie perjodu inkubacyjnego, rozpocznie z materją doświadczenia szczepienia na ludziach. Już teraz zgłosiły się do dra Ullmana cztery osoby pokąsane.

Nieszczęśliwa cesarzowa Karolina, wdowa po niemniej nieszczęśliwym cesarzu Maksymiljanie, popadła w głęboką melancholję, tak że nie chciała opuszczać łóżka ani przyjmować pokarmu. Lekarze przeto usiłowali rozerwać ją muzyką, lecz za pierwszą sztuką odegraną pod oknami pałacu przez kapelę wojskową, cesarzowa rozgoryczona napisała kilka wzruszających listów do ojca swego, zmarłego króla Belgów, skarżąc się, że w domu do niej należącym odprawiają się zabawy, i że jeżeli ojciec temu nie zaradzi, ona zawezwie pomocy obcych mocarstw. Obecnie ze świtem już nieszczęśliwa kobieta opuszcza swoje komnaty i pilnuje wejścia do ogrodu przed obcymi.

Dentysta w lwiej klatce. W Baltimore znalazł temi czasy pewien młody dentysta, nazwiskiem Jerzy Brodel, w trakcie wykonywania swojej praktyki zawodowej, śmierć okropną. W bawiącym w tem mieście cyrku zdarzyło się mianowicie, że najpiękniejszy lew zachorował niebezpiecznie skutkiem wrzodu na dziąśle, który, przeszedłszy w puchlinę, zagrażał zwierzęciu uduszeniem. Przywołany Brodel i weterynarz zadecydowali, że tylko usunięcie dotyczącego zęba może skutecznie zapobiedz ewentualnej katastrofie. W tym też celu skrępowano groźnego pacjenta łańcuchami, otworzono mu paszczę odpowiednim aparatem sztucznym i w ogóle zarządzono wszystko dla bezpieczeństwa, poczem sam Brodel wlazł do klatki, aby wyrwać ów ząb zwierzęciu. W chwili, gdy operacja już się skończyła, powiodło się zastraszonemu i przez ból rozwścieklonemu lwowi wydobyć częściowo z krępów i zanim stojący w pobliżu dozorcy mogli pospieszyć z pomocą, rzucił zwierz nieszczęsnego Brodla o ziemię. Wprawdzie jeden z dozorców, widząc to, strzelił do lwa z rewolweru, lecz zranił go tylko i bardziej jeszcze rozsrożył, rzucił się bowiem na swoją ofiarę i w jednej chwili literalnie ją rozszarpał na kawałki. Wkrótce potem padł sam od kul rewolwerowych, zwłoki zaś nieszczęsnego dentysty wydobyto z klatki i naniesiono do domu wśród olbrzymich tłumów współczującej publiczności... Wdowa po zabitym żąda od dyrektora cyrku 30.000 dolarów tytułem odszkodowania, które zapewne będą jej przez sędziego przyznane.

Republikanie francuscy nie zaniedbali spełnić akt carosławia, żegnając chór Sławiańskiego, tak samo jak było przy przywitaniu i podczas wszystkich koncertów, dawanych w Paryżu przez tego artystę z nad Wołgi. Gdy na zakończenie pożegnalnego swego koncertu, Sławiańskij wraz z całym chórem zaintonował „Boże carja chrani," cała publiczność francuska obecna w sali, wnet ze swych miejsc powstawszy (mężczyźni odkryli głowy) i z nabożeństwem wysłuchawszy hymnu, grzmotem oklasków uczciła Sławiańskiego, jako reprezentanta „*de la chere Russie*." Krzyczano także: „*vive le tzar!*"

Z izby sądowej.

Kraków 5. czerwca.

(Rozbójnicze skrytobójstwo.)

Wskutek werdyktu Sądu przysięgłych Trybunał skazał wczoraj Jana Szustka za skrytobójstwo rozbójnicze, dokonane na Jędrzeju Dziubku, na 15 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego jednym postem co miesiąc i ciemnicą w rocznicę zbrodni.

Wiadomości literackie i artystyczne

Wiadomości osobiste. P. Chodkowski, uczeń Konserwatorjum lwowskiego Tow. muzycznego, debiutował w maju br. w Lublinie na scenie tamtejszego teatru, w Moniuszkowskiej „Halce" w partji „Janusza." Teatralny sprawozdawca *Gazety Lubelskiej* nie szczędził w tem piśmie pochwał debiutantowi, rokując mu piękną przyszłość. Dodać tu jeszcze musimy, że p. Chodk. donosząc o tem powodzeniu p. Gerbiczowi, byłemu swojemu nauczycielowi, nie ma dlań słów podzięki i wyraźnie pisze, iż nie jego, lecz tylko prof. Gerbicza zasługą był tryumf, odniesiony przezeń w pierwszym zaraz debiucie scenicznym.

Repertuar teatralny. Dziś: „Spirytyści." — W środę „Głośny dzwon." — We czwartek „Lolo."

Izba handlowa i przemysłowa.

Lwów 7. czerwca. Przewodniczący prezydent p. E. Simon zdał sprawę z rozpraw Rady kolejowej w Wiedniu. Ze spraw bliżej nas obchodzących był projekt Zarządu kolei Karola Ludwika podwyższenia taryf kolejowych i objęcia przez nią administracji ruchu na kolejach Państwowych w Galicji. Według sprawozdania szanownego prezydenta Izby, p. Czedik oświadczył stanowczo, że doniesienia dzienników, jakoby w tym kierunku Rząd popierał żądania kolei, nie są prawdziwe. Być może, że dawniejszy minister handlu p. Sochorowi coś podobnego obiecywał.

Tak mówił p. przewodniczący a tymczasem jeden z członków Izby uwiadomił, że taryfy lokalne na kolei Karola Ludwika już są podwyższone w niektórych pozycjach.

Miejsce zmarłego Chajesa zajmie w Izbie p. Emil Brajer.

Dwom szklarzom w Gródku pozwolono zajmować się także robotą ram, ale tylko w rozmiarach jednometrowych.

P. Ignacy Fuchs, trudniący się stolarstwem w domu karnym wniósł prośbę, aby mu Izba wyjednała zwrot akcyzy od spirytusu, sprowadzonego na politurę. Prośbę tę odrzucono, postanawiając odnieść się do Magistratu, aby zbadał, czy p. Fuchs ma upoważnienie do stolarstwa.

Zastanawiano się potem nad wyborem jednego członka Izby do Rady nadzorczej Muzeum przemysłowego, którą jak wiadomo Rada miejska rozwiązała. Proponowani byli pp. Mikolasch lub Gubrynowicz, ale wybor ten odroczono, aż nadejdzie wezwanie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie o stanie urodzajów we wschodnich powiatach Galicji, ułożone z raportów statystycznych Towarzystwa gospodarskiego.

(Przedruk wzbroniony).

Posucha i niezmierne upały niepomyślnie wpłynęły na stan urodzajów, a głównie na oziminy, mianowicie na żyta. Od połowy maja z upragnieniem oczekiwali rolnicy deszczu nadaremnie. Wywołane upałami, przeciągnęły w niektórych okolicach gwałtowne burze z gradami. Dnia 23. maja burza z wielkim gradem w okolicach Turzego wyrządziła wielką szkodę w ozimem życie. Taż sama burza gradowa zasięgnęła aż okolic Toporowa i wytłukła część pól w Sokołówce. Nazajutrz dnia 24. i 25. maja powtórzyła się burza gradowa w okolicy Niemirowa. Dnia 25. maja padał grad w Delatynie a 26. maja w Protesach pod Żurawnem, tudzież w Dołhem i Perekosach w okręgu Wojniłowskim. Grad wielkości orzecha włoskiego zniszczył oziminę do szczętu. Włościanie przeorują pola zniszczone gradem i obsiewają hreczką. W okolicy Budzanowa padał grad 28. maja, lecz szkody nie wyrządził. Dnia 1. czerwca spadł grad w powiecie Dobromilskim w okolicy Krecowa i pobił mocno żyta znajdujące się w kwiecie. Oprócz tego były i w innych miejscach grady, o których codziennie donoszą.

Oziminy wczesne i na silnych gruntach utrzymały się lepiej pomimo posuchy; późne rzadkie i nędzne. Nawet pszenica w wielu miejscach zrzadła i zżółkła, tak, iż mało jest nadziei, aby przy sprzyjającej pogodzie i deszczach poprawić się jeszcze mogła. Gdzieniegdzie, jak n. p. w okolicy Wojniłowa znaczną część pszenicy przeorano. Z tem wszystkiem są okolice, gdzie pszenica bardzo piękna dobry plon wróży. Przeciwnie żyto wszędzie prawie bardzo mizerne.

Rzepak nie poprawił się od czasu ostatniego sprawozdania. W Sanockiem w wielu miejscach przeorano. W Czortkowskiem dobry, lecz w okolicach Jazłowca chrząszczyki kwiat objadły. Toż samo pod Haliczem muszka kwiat w połowie zjadła. W Przemyskiem, gdzie nie przeorano, tam chrząszczyk zjada, w Złoczowskiem ucierpiał mocno rzepak od zimna, w Kołomyjskiem muszka niszczy. W ogóle w tym roku rzepaki średnie.

Pszenica wczesna lepsza, późne znacznie gorsze. Myszy teraz nawet jeszcze niszczą gdzieniegdzie, jak w Sanockiem koło Brzozowa, Bukowa. W wielu miejscach, zwłaszcza na Podolu, dolinami gdzie przez zimę pod śniegiem wyprzała, pozostały plisze, które się już nie poprawią. Banatka bardziej zrzadła od zwykłej, która przez posuchę także bardzo powoli rosła. W ogóle jednak po ostatnich deszczach pszenica wszędzie bardzo się poprawiła.

Żyto w ogóle rzadkie, nikłe, już wykłoszone. Nadzieje plonu małe. Nawet deszcze już nie naprawią tego, co posucha i upały zepsuły. Wczesne żyta są jeszcze średnio dobre, późne przeważnie złe.

Jare zasiewy ładnie powschodziły, lecz w skutek posuchy pożółkły i zwiędły. Wszystko potrzebuje deszczu. W razie dalszej posuchy byłoby dużo poślady.

Jęczmiona wczesne dobre, późniejsze pożółkły.

Wczesne chociaż trzymają się wprawdzie przy ziemi, ale są dość silne, zaczem deszcze obecne mogą im bardzo posłużyć i poprawić.

Owsy przeważnie dobre. Zwłaszcza wczesne bujnie powschodziły i pomimo posuchy wyglądają pięknie w Sanockiem, tudzież koło Jarosławia, Podhajec, Halicza, Stanisławowa. W okolicy Sambora, Komarna i Złoczowa owies wszędzie dobry.

Groch w powiecie Cieszanowskim, w ziemi Bełzkiej, w Żółkiewskiem i Sanockiem średni. Na Podolu koło Tarnopola, Zbaraża, Grzymałowa, Chorostkowa, Borszczowa dobry; pod Buczaczem średni; tudzież koło Podhajec, Turki, Jarosławia, Chyrowa, Niżankowic, Przemyśla i w Kołomyjskiem.

Bób trzyma się razem z grochem.

Bobik toż samo.

Wyka przeważnie dobra. Pod Kulikowem zła; toż samo koło Wojniłowa. Koło Rohatyna, Podhajec, Buczacza, Kozowy, wyka średnia. W Przemyskiem i koło Jarosławia podobnież. W Samborskiem dobra, koło Cieszanowa, Bełza, wyborna. W Sanockiem w wielu miejscach dobra. Tak samo koło Romanowa, Bóbrki i pod Brodami. W Kołomyjskiem średnia.

Hreczki z powodu posuchy w wielu miejscach dotąd siać nie było można.

Kukurudza obecnie jeszcze ocenić się nie da. Koło Jazłowca i na Pokuciu pięknie powschodziła.

Koniczyna bardzo mało gdzie dobra. Po większej części zła, rzadka i chwastami zarosła. Przeszłoroczna wymarzła, tegoroczna uschła i rośnie bardzo powoli. Dobrej prawie nigdzie nie ma. Z tego powodu posiano w tym roku znacznie więcej wyki na paszę, aby nią zastąpić koniczynę.

Mięszanki niezłe. Po większej części dopiero wschodzą.

Len przeważnie dobry. Gdzieniegdzie dopiero sią é zaczynają.

Konopie także dopiero wschodzić zaczynają.

Kartofle i buraki toż samo. Miejscami jeszcze kończą sadzić.

Kapusty sadzić dotąd posucha nie dozwalała. Obecnie sadzą. Rozsady wiele muszka zjadła, i przymrozki zniszczyły. Sadzonki trudno się przyjmują.

Chmiel ucierpiał bardzo od mrozów; nikły, cienki i bardzo słabo rośnie. Obecnie wiąże się powtórnie i ogatnie.

Łąki nie obiecują obfitego zbioru. Trawa gęsta, ale z powodu posuchy, trzyma się przy ziemi. Łąki położone w nizinach i na stawiskach, tudzież leśne, lepiej wróżą, ale w położeniu otwartem i wyższem posucha trawę wypaliła.

Sady obecnie dopiero są w pełnym kwiecie. Śliwy okwitły dobrze i bardzo obficie. Gruszom i jabłoniom mróz zaszkodził.

Cena robocizny nie zmieniła się. Robotnik łatwy do dostania i tańszy jak zwykle, bo przednówek dociska.

Bank krajowy wypłaca w swej głównej kasie we Lwowie, jakoteż w kasach swych 49 zastępstw w Galicji i w swoich miejscach wypłaty we Wiedniu, Pradze, Gracu, Bernie, Tryeście, Insbruku i Pilźnie, płatne 30. czerwca 1886 półroczne kupony od 4½% krajowych listów zastawnych — bez potrącenia jakiejkolwiek należytości, już od dnia 15. czerwca br. począwszy.

Bank posiada w obiegu listów na złr. 5,503.900 — wymagalności kuponowa wynosi złr. 123.834 58 cent. — a opłata kapitału złr. 17.050.

Przegląd polityczny.

Lwów 8. czerwca.

Jeżeli prawdziwem jest doniesienie wiedeńskiej *Montagsrevue* w takim razie kurza węgierska już przeminęła. Wspomniany dziennik pisze: „W sferach najlepiej informowanych uważają sytuację za zupełnie wyjaśnioną. Ministerstwo wojny udzieliło bowiem jenerałowi Janszkyemu trzymiesięcznego urlopu. Dnia 6. b. m. wyjechał Janszky do Wiednia. Ten sam dziennik donosi dalej, że głośny ten jenerał przedsięwziął podróż do Pięciokościołów bez wiedzy cesarskiej kancelarji gabinetowej i bez wiedzy ministra wojny, a nie był do tego upoważniony, ponieważ w tym czasie nie miał jeszcze urlopu. Dzisiaj mają być wniesione w Sejmie węgierskim dwie interpelacje: jedna do ministra honwedów, druga do prezesa gabinetu. Pierwszego chcą zapytać, czy oficerowie uważają to za zgodne ze swoim honorem, aby służyć pod jenerałem, który w podróży swojej został przez ministra skarcony, od Tiszy znów żądać mają wyjaśnień co do pogłosek o odwołaniu jego poprzedniego oświadczenia w sprawie Janszkyego, na tę interpelację ma Tisza odpowiedzieć, że uważa sprawę Janszkyego jako dotychczasowemi wyjaśnieniami stanowczo załatwioną.

Baron Winterholler został onegdaj wybrany po raz trzeci burmistrzem miasta Berna.

Pol. Corr. przeczy podanej przez niektóre dzienniki zagraniczne a przez nas powtórzonej wiadomości, jakoby Rząd rosyjski polecił swym reprezentantom zagranicą, oświadczyć, że szowiniczna mowa burmistrza moskiewskiego sprzeciwia się z urzędową polityką Rosji. Rząd rosyjski nie miał do tego najmniejszego powodu, burmistrz moskiewski nie jest bowiem żadną urzędową osobą i zawdzięcza swoje stanowisko zaufaniu współobywateli a nie woli Rządu.

Gabinet francuski odrzucił projekt ogólnego wydalenia książąt a przyjął natomiast projekt dozwalający rymianowego wydalania bezpośrednich pretendentów i fakultatywnego innych książąt.

Komisja zajmująca się sprawą wydalań przyjęła wniosek Floqueta i wybrała Maneta, który jest przeciwnikiem wydalań, swoim sprawozdawcą. W ubiegły czwartek przyszło na przedmieściu Granau do gwałtownego starcia między socjalistami a żandarmerją, przyczem wiele osób zostało zranionych. Przedsięwzięto liczne aresztowania.

Z Padwy donoszą, że przy odsłonięciu pomnika Garibaldiego przyszło do irredentystycznych demonstracyj. Wznoszono okrzyki na Trynt, Tryest, Oberdanka itd. Na gmachu uniwersyteckim przylepiono plakat z szykanami na Austrję. Karabinierzy chcieli ten plakat usunąć i przyszło do walki na serjo. Jeden podoficer został zabity, wielu żołnierzy zaś rannych. Aresztowano 56 studentów, Uniwersytet ma być zamknięty.

Z Bolonji donoszą, że strejk robotników, a raczej robotnic na polach ryżowych rozszerza się na gminy Molinella, Malalerge, Bentivoglio i San Pietro. W Molinella otoczyły robotnicy uzbrojeni w kije i kamienie dom prefekta. Z Bolonji wysłano oddział wojska.

W Brukseli odbyła się d. 6. b. m. w dzień rocznicy śmierci Wilmarla byłego redaktora *National*, demonstracja republikańska. Przeszło 300 ludzi w czapkach fryzyjskich udało się z czerwonemi chorągwiami na cmentarz, gdzie wygłoszono trzy gwałtowne mowy i wołano „niech żyje republika". Zarządzone przez policję środki ostrożności okazały się zbytecznemi. Wszystko bowiem odbyło się spokojnie.

Z Londynu donoszą, że sytuacja zmieniła się nagle na korzyść Rządu. Wielu posłów chce głosować za bilem irlandskim z obawy przed rozwiązaniem Parlamentu. Jest więc nadzieja, że Rząd w drugiem czytaniu zwycięży małą większością.

Jubileusz Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Dziś obchodzi Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie 25. letni jubileusz swojej działalności.

Przed paru tygodniami skreśliliśmy w kilku artykułach dzieje tej pożytecznej i pierwszej w kraju naszym instytucji. Podnieśliśmy również zasługi tych mężów, którzy bądź inicjatywą, bądź radą i pomocą materjalną, albo nareszcie pracą swoją przyczynili się do rozwoju i wzrostu Towarzystwa. Dziś więc pozostaje nam tylko wyrazić życzenie, aby Dyrekcja za drugich 25 lat mogła się jeszcze większym poszczycić rozwojem Towarzystwa i abyśmy wtedy widzieli u steru tę samą osobistość, która dziś z takiem poświęceniem, wytrwałością i energją pracują dla dobra tej instytucji.

(*Telegramy.*)

Kraków 8. czerwca. Godzina 9. rano. Zjazd zapowiada się nader imponująco, przez namiestnika, który przybył w niedzielę pociągiem kurjerskim przybywają ciągle delegaci tak ze wschodniej jak i zachodniej Galicji. Wczoraj wieczorem wyprawili urzędnicy ucztę na cześć jubilata dyrektora Kieszkowskiego.

Dziś po nabożeństwie mają w prywatnem mieszkaniu jubilata złożyć urzędnicy podarunek składający się z pary przepysznie wykonanych świeczników. Pomysł rysunku dał Pryliński.

W czasie poświęcenia nowo wybudowanej sali chór Towarzystwa muzycznego, wzmocniony siłami opery lwowskiej, wykona kantatę.

Kraków 8. czerwca. Walne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń uchwaliło w dziale ogniowym wypłatę 24% dywidendy, w dziale życiowym na wypadek śmierci 14%, na dożycie 7%, w dziale wzajemnego kredytu 5½% dywidendę.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Buda-Peszt 8. czerwca. Stowarz. opieki nad Honwedami uchwaliło opiekować się także Polakami, którzy brali czynny udział w powstaniu węgierskiem. Niezdolni do pracy Honwedzi narodowości polskiej otrzymają dziennie 60 cnt., jeżeli byli szeregowcami lub podoficerami, oficerowie po 1 złr. dziennie.

(OK) **Wiedeń** 8. czerwca. Cesarz przyjął deputację Stryja.

(OK) **Wiedeń** 8. czerwca. W Kole polskiem jaknajwiększe rozgoryczenie z powodu własnych uchwał. Sytuacja bardzo naprężona. Słychać, że Parlament zostanie wkrótce rozwiązanym.

(OK) **Wiedeń** 8. czerwca. Prezes ministrów udzielił koncesję na Towarzystwo reasekuracyjne(?) pewnemu konsorcjum, w którem bierze udział także p. Henryk Kieszkowski.

Kraków 8. czerwca. Radcy miejskiemu p. adw. D. Faustynowi Jakubowskiemu, za dzielną obronę interesów miejskich w sprawie gazowej, wręczonem zostanie jutro bardzo ozdobne album ze stósownym adresem na pergaminie.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 8. czerwca. W Izbie posłów poświęcił prezydent kilka słów pamięci zmarłego dep. Raicza. — Kredyt dodatkowy dla kliniki chirurgicznej w Krakowie i dodatki służbowe dla suplentów szkół średnich — przydzielono komisji budżetowej.

Następnie podjęto w dalszym ciągu rozprawę generalną nad ustawą przeciw anarchistom. P. Türk oświadczył się przeciw ustawie, wyrażając przekonanie, że lichwa żydowska jest dla ruchów anarchistycznych nierównie niebezpieczniejszą, aniżeli socjalna demokracja. P. Herbst przemawiał za ustawą, jedynie z uwagi na Wiedeń, Wiener-Neustadt i Korneuburg, gdzie po przyjęciu ustawy, wrócą napowrót do życia Sądy przysięgłych. Mowca zgadza się na ustawę, także w tej nadziei, że w rozprawie szczegółowej zrobiona ona będzie nieszkodliwą. Jeśli wnioski lewicy, postawione w komisji, będą przyjęte, będzie głosował za ustawą, w innym razie przeciw niej. Przedewszystkiem należy zmienić „usiłowania socjalistyczne" na „anarchistyczne". Również musi być sędziemu przyznanem prawo do przekazania danego procesu ławie przysięgłych. Wreszcie powinna ustawa rzeczona obowiązywać tylko przez 2 lata. Jeśli którykolwiek z tych 3 punktów zostanie odrzucony, lewica będzie głosowała przeciw ustawie. W końcu zaprzecza, aby sędziowie przysięgli byli gdziekolwiek teroryzowani.

P. Kronawetter oświadcza się przeciw wszelkiego rodzaju ustawom wyjątkowym. Twierdzi, że w austrjackiej prasie robotniczej nigdy nie występowały tendencje wywrotu społecznego; zwraca się przeciw postępowaniu policji, które nie jest ustawowo uzasadnione i przytacza wypadek, że wśród jednego procesu o zdradę stanu, odbytego we Wiedniu w r. 1884, pewien robotnik za wiedzą policji pouczał towarzyszy swoich o sporządzaniu dynamitu. Wreszcie przytacza mowca kilka jurydycznych zarzutów przeciw ustawie.

P. ks. Chotkowski (za) polemilizuje z p. Gregrem i twierdzi, że państwo bezwyznaniowe nie jest w stanie rozwiązać kwestji socjalnej. Tylko chrześcijaństwo dorosło temu zadaniu. Po końcowem przemówieniu p. Hajeka i rzeczowem sprostowaniu p. Blocha, uchwalono znaczną większością przejść do rozprawy szczegółowej. Przeciw temu głosowały: Klub niemiecki, demokraci i antysemici.

Sprawozdanie komisji cłowej o taryfie cłowej rozdano już wydrukowane. Jutro posiedzenie. Przed zamknięciem dzisiejszego posiedzenia interpelowali pp. Lorenzoni i Zallinger ministra spraw wewnętrznych, jakie środki przedsięwzięto przeciw zawleczeniu cholery z Włoch? Na zapytanie p. Schönerera odpowiedział przewodniczący dotyczącej komisji, że ustawa o podatku giełdowym będzie mogła w jesieni przyjść na stół Izby poselskiej.

Tutejsze dzienniki donoszą, że rektor budapeszteńskiego Uniwersytetu zarządził zamknięcie czytelni akademickiej aż do końca bieżącego półrocza.

Peszt 7. czerwca. Podczas wczorajszych demonstracyj zraniono kilka osób i powybijano szyby wystawowe w wielu sklepach. Policja aresztowała 31 osób.

Peszt 7. czerwca. (Z Izby niższej Sejmu). W odpowiedzi na interpelację Iranyiego w sprawie brutalnych nadużyć organów policyjnych z okazji demonstracji wczorajszej, oświadcza prezes ministrów, że jest zarówno przyjacielem porządku, jak i wolności. Jak z jednej strony ukarałby on przykładnie organa policji, gdyby one przekroczyły ustawowy zakres swej władzy, tak znów z drugiej strony nie może się zgodzić na to, aby zbiegowiska i demonstracje niepokoiły przez cały dzień obywateli.

Nikt nie zgodzi się na to, aby Węgry popaść miały w taką sytuację, iżby o losie ich rozstrzygały demonstracje uliczne, które osłabiają powagę nawet najpotężniejszych państw. Rząd nie może więc dopuścić, aby demonstracje uliczne przybierały takie rozmiary. (Huczne oklaski).

Budapeszt 8, czerwca. W Izbie poselskiej Tisza zaatakowany przez Ugrona, odpiera zarzut tegoż, jakoby nadużycia działy się z wyższego polecenia lub za jego wiedzą. Co do zajść ostatnich zarządzono ściśle dochodzenia i obecnie należy wyczekiwać ich rezultatów. Również odpiera prezydent ministrów ten zarzut, jakoby on kiedykolwiek reakcji służył. Gdyby reakcja w ogóle egzystowała, wówczas ci tylko wyświadczaliby jej największe usługi, którzy mają zwyczaj wyśrubowywania każdej nieprzyjemności do znaczenia wielkiej awantury, nie chcąc zarazem dopuścić do usunięcia jej przez czynniki legalne. Ponieważ nie było więcej żadnego wniosku, zamknięto rozprawę.

W dalszym ciągu rozpoczęto obrady nad taryfą cłową, wprzód zaś odrzucono kilka wniosków odraczających z lewicy.

Buda-Peszt 8. czerwca. Wczoraj wieczór miały miejsce nowe zbiegowiska na ulicy Kerepes i przed gmachem policyjnym na ulicy Hatvan. Policja rozprószyła je wkrótce, a o godz. 10. upadł gwałtowny deszcz i do reszty rozpędził demonstrantów.

Berlin 8 czerwca. *Nordd Allg. Ztg.* pisze: Kardynał Jacobini uwiadomił Schlözera, że z dniem 1. bm. ustała „Anzeigepflicht." Episkopat pruski otrzyma odpowiednie zawiadomienie.

Rzym 8. czerwca. Alokucja papieska na dzisiejszem posiedzeniu konsystorza była cała poświęconą pochwałom dla nowych kardynałów. Po nich nastąpiły wiadome prekonizacje.

Londyn 8. czerwca. Izba gmin odrzuciła w drugiem czytaniu administr. bil irlandzki 341 głosami przeciw 311, poczem na wniosek Gladstone'a odroczono posiedzenie do czwartku.

Londyn 7. czerwca. Labouchere wystosował w imieniu pewnej liczby radykalnych ostatnią odezwę do Chamberlaina, w której żąda, aby Chamberlain celem zapobieżenia rozwiązaniu lub rozbiciu partji, albo głosował za drugiem czytaniem bilu o Home-rule, albo wstrzymał się od głosowania. Chamberlain odpowiedział odmownie, ponieważ Gladstone nie wyjaśnił, czy bil, który zamierza przedłożyć w jesieni, istotnie różni się od obecnego bilu.

Ateny 8. czerwca. Minister spraw zagranicznych zawiadomił Izbę deputowanych, że blokada została zniesioną.

Londyn 8. czerwca. W Izbie lordów odczytał Roseberry telegram ks. Edynburskiego, że blokada wybrzeży greckich ustała z dniem dzisiejszym. Floty zagraniczne powróciły do zatoki Sudańskiej.

Paryż 8. czerwca. Komisja dla wydalań odrzuciła poprzednie projekta i przyjęła 6 gł. przeciw 5. znany wniosek Floqueta, zarządzający zupełne wydalenie książąt krwi w drodze ustawy. Pelletan wybrany sprawozdawcą.

Bukareszt 8. czerwca. Wczoraj podpisano traktat handlowy z Szwajcarją.

Rzym 8. czerwca. Na konsystorzu, który się odbędzie w poniedziałek, będzie miał papież alokucję, a następnie zamianuje kardynałów i będzie prekonizował biskupów, między innemi biskupa trydenckiego i wielko waradyńskiego.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 7. czerwca. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 199·50 do 202·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 227·— do 230 —, Banku hipot. galic. 286·— do 291 —, Banku kred. gal. 217·— do 222·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100 90 do 101·90, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 94·50 do 95·50, Tow. kred. gal. ziem. 5%. 100·90 do 101·90, Tow. kred. gal. ziem 4% 92·75 do 93·75, Banku krajowego 4½% w. a. 96·— do 97·—, Banku hip. gal. 6% 102·70 do 103·70, Banku hip. gal. 5% 99·50 do 100·50. Banku hipot. gal. z 5% prem. 101·45 do 102·45, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do —·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5%, 104·70 do 105·70. Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·25 do 100·25, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 103·50 do 105·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 94·50 do 96·—, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 26 — do 28·—. V. Monety Dukat holenderski 5·83 do 5·93, Dukat cesarski 5·85 do 5·95, Napoleondor 9·96 do 10·06, Pół-imperjał rosyjski 10·30, do 10·40, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·22½ do 1·24½, 100 marek niemieckich 61·55 do 62·25, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń dnia 8. czerwca godzina 10. min. 35. Akcje kredytowe 283·10, Anglo-Austr. 116·25, Akcje banku Union —·—, Kolej Karola Ludwika 204·60, Połudn. 115·50, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 96·50, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 95·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·02, Rubel papierowy 1·23½. Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 7. czerwca godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn 22·50, Węg. akcje kredyt. 289·25, Akcje anglo-austr. 116·—, Akcje banku Union 73·50, Akcje Karola Ludwika 204·25, Akcje kolei północnej 236·50, Akcje kol. południowej 115·50, Akcje kolei Alföldzkiej 192·25, Akcje Staatsbahn 242·40, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckie 228·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 177·—. Wiedeńskie losy 125·40, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 69·50, Galicyjskie oblig. indemn. 105·25, Losy regulacji Cisy 124·99, Losy Länderbanku 222·25, Węgierska renta 106·20, Akcje banku związkowego 105·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·23½, Węgierskie losy 120·—, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń dnia 7. czerwca godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 85·30, w srebrze 85·85, Renta w złocie 117·—, 5% austr. renta marcowa 102·—, Akcje banku wiedeńskiego 885·—, kredytowego 282·40, Londyn 126·35, Srebro —·—, Napoleondor 10·01, Dukat cesmen. 5·94, 100 marek niemieckich 62·—.

Berlin dnia 7. czerwca godz. 5. min. 25. Rosyjski banknoty 199·20, Akcje kredytowe 458·—, Lombardy 189.50, Galicyjskie 82·50, Kolei rumuńskiej 62·05, Austrjackie banknoty 161·35. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 83·08.

Telegramy zbożowe dnia 7. czerwca — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 25·50 do 25·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (maj-czerwiec) 7·70 do 7·72 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (maj-czerwiec) 145·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 36·75 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąka 195 klgr. 47·10 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 8. czerwca: 13·50 do 13·75. Brema: 6·30 do —·—. Hamburg: 6·30 na czerwiec 6·60 na sierpień-grudz. —·—. Antwerpja: na czerwiec 15·75. Nowy-York: 7·—. Filadelfja: 7·—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 8. czerwca 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. I. Liebenschein, z Wiednia. I. Gerchardl, z Buda-Pesztu. K. Zardon, z Bunkowiec. M. Falkowski, z Głuchowa. C. Fleischer, z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Gnoiński, ze Świdowy. I. Trojan, z Nawojowy. L. Wasserberger, z Wiednia. E. Schenizer, z Wiednia. E. Gschihay, z Eger. I. Höpeden, z Hamburga. I. Roeder, z Wiednia.

HOTEL ŻORŻA. M. Marynowski, z Tyniowic. W. Marynowski, z Więckowic. W. Skawiński, z Polski. W. Skawiński, z Polski. J. Skawiński, z Polski. K. Wiuniecki, z Turady. E. Mańkowski, z Podola. Ks. C. Janer, z Tarnopola. J. Gartkiewicz, z Wołoczysk.

Ces. król. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika.

ROZKŁAD JAZDY

począwszy od 1. czerwca 1886 r.

Według zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Do Krakowa: o godzinie 10 min. 44 wieczorem (pociąg pospieszny), o godz. 4 minut 10 rano. (pociąg osobowy), o godz. 9 min 25 (pociąg kurjerski). o godz. 4 min. 50 po południu (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk: z głównego dworca o godz. 10 min 25 wieczór (pociąg mięszany), o godz. 4 min. 8 i o godz 6 min. 10 po południu (pociągi pospieszne), o godz. 12 min. 38 wieczór (pociąg mięszany).

— Z Podzamcza o godz. 10 min. 55 wieczór (pociąg mięszany), o godz. 6 min. 22 rano (pociąg pospieszny), o godz. 1 min. 8 po południu (pociąg mięszany).

Do Czerniowiec: o godz. 11 min. 6 w nocy (pociąg mięszany), o godz. 6 min. 20 rano (pociąg posp.), o godz. 12 minut 22 (pociąg mięszany).

PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Z Krakowa: o g. 9 min. 27 wiecz. (pociąg osobowy), o g. 5 min. 50 rano (pociąg posp.), o godz. 11 min. 35 przed południem (pociąg mięszany), o godz. 3 min. 58 popołudniu (pociąg kurjerski).

Z Podwołoczysk: (na dworzec główny lwowski) o godz 10 min. 24 wieczór (pociąg posp.), o godz. 3 m. 5 rano (pociąg mięszany), o godz. 2 min. 15, (pociąg pospieszny), o godz. 3 min. 50 po południu (pociąg mięszany).

— Na Podzamcze: o godz. 10 min. 10 (pociąg posp.) o godz. 2 min. 28 popołud. (pociąg mięszany), o godz. 3 min. 19 (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o godz. 10 min. 3 wieczór (pociąg posp.), o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 m. 30 po poł. (pociągi mięszane).

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. czerwca 1886 r.

według zegaru budapeszteńskiego.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 27 przedpołudniem do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i Husiatyna. — O godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia. O godz. 12 w nocy do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i Husiatyna.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 9 min. 58 przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 54 wieczór do Husiatyna.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg osobowy: O godz. 8 min. 12 przed południem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja. — O godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna. — o godz. 2 min. 06 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa i Stryja.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 35 przed południem z Husiatyna.— O godz. 9 min. 02 przed poł. ze Zwardonia, Lwowa, Stryja. — O godz. 5 min. 37 po połud. z Husiatyna. — O godz. 5 min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Nr. 1.

Tanie lekarstwo. W wypadkach kataru, zapalenia oskrzeli i wogóle we wszelkich chorobach kanałów oddechowych albo piersi należy zażyć w rosole dwie kapsułki Guyot'a przy każdem jedzeniu. Takie leczenie się kosztuje 5 centów na dzień i jest o tyle skutecznem, o ile taniem lekarstwem. Przyjmujemy odpowiedzialność za skuteczność tylko za Kapsułki Guyot'a opatrzone podpisem E. Guyot wyrabiane w Paryżu, 19, rue Jacob. Dzieci i osoby, którym trudno połykać te kapsułki, powinne używać Pastę Regnauld.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.